



Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 9 Nakład 90.911 WARSZAWA, 24 LUTEGO 1957 R. CENA 70 GR

Nasze najważniejsze zadania organizacyjne przed Zjazdem Delegatów

LISTOPADOWE Plenum naszego Związku zajmowało się szeroko sytuacją powstającą w nauczycielskim ruchu zawodowym. Uchwalona rezolucja i wnioski dają wyraz ocenę lat ubiegłych. Nie chcemy wracać do tego. Obecnie stoi przed nami najważniejsze zadanie odbudowania Związku Nauczycielstwa Polskiego — poprzez odnowienie życia związkowego, odzyskanie zaufania mas nauczycielskich do swojej organizacji zawodowej, uczynienie z tej organizacji rzetelnej reprezentacji moralnych i materialnych potrzeb zawodu nauczycielskiego i oświaty w Polsce. Podkreślamy: i oświaty, bo Związek nasz nie będzie związkiem wychowawców młodego pokolenia, o ile nie będzie rzecznikiem tej sprawy. Nie łatwiej to zadanie tym bardziej, że nie tylko nasz Związek, ale cały ruch zawodowy w Polsce sprowadzony został w ubiegłych latach do roli, która w dużym stopniu zniweczyła sens i istotę tego ruchu.

Trzeba umieć, w świetle wytycznych VIII Plenum KC naszej partii, spojrzeć na rolę i miejsce ruchu zawodowego w Polsce.

Wymaga to jasnego i jednoznacznego określenia stosunku związków zawodowych do organów władzy ludowej i sposobów rozwiązywania spraw spornych, o ile takie powstają, między związkami zawodowymi a rządem czy poszczególnymi organami władzy ludowej.

Trzeba to wyraźnie podkreślić, jak to stwierdzono na IX Plenum CRZZ, że uznając rolę naczelny organów władzy państwowej w opracowywaniu głównych kierunków rozwoju naszej gospodarki narodowej uważamy jednocześnie, że ruch zawodowy niezależny od rządu i aparatu administracyjnego musi mieć możliwość oddziaływania na wszystkie ogniwa aparatu państwowego — reprezentując wobec nich postulat i potrzeby ludzi pracy.

Przywiązujemy dużą wagę do roli działaczy związkowych w Sejmie, który, mamy nadzieję, umocni swoją rolę w naszym życiu państwowym.

Jeśli posłowie - związkowcy będą siebie uważać za reprezentantów interesów powszechnej organizacji świata pracy, tj. związków zawodowych — ta kontrola społeczna będzie mogła być wnikliwsza i skuteczniejsza.

Na zdrowych, leninowskich zasadach trzeba oprzeć też wzajemne stosunki między związkami zawodowymi a partią. I w tym zakresie trzeba jasno określić nasze stanowisko, bo proces demokratyzacji nie skończył się, ani nie przebiega bez trudności i wypaść w jedną albo drugą stronę.

Uznajemy w naszym ludowym państwie kierowniczą rolę partii jako głównej siły politycznej, przodującej klasie robotniczej i całemu narodowi. Ale równocześnie nie możemy nie podkreślić, że tylko wówczas związki zawodowe będą mogły odegrać jakąś rolę w umacnianiu demokracji socjalistycznej, w budowie ustroju socjalistycznego, jeżeli będą w całej swojej działalności przestrzegać zasady demokracji wewnętrznej, jeżeli będą stanowiły rzeczywistą reprezentację świata pracy, jeżeli zdołają sobie całkowicie, szczerze zaufanie mas pracowniczych i robotniczych.

A to można osiągnąć tylko w warunkach, kiedy związki zawodowe będą posiadać niezbędną samodzielność organizacyjną, kiedy znikną całkowicie dawne formy administracyjnego komenderowania nimi i zamiast tego ustali się formy rozsądnego oddziaływania i kierownictwa ideowo-politycznego. Ale prace te muszą wykonać ci towarzysze partijni, którzy zasiadają we władzach związków zawodowych, wybierani przez masy związkowców z zachowaniem zasad pełnej demokracji wewnętrznej. W tym kierunku idą przebiegi w metodach pracy partijnej po VIII Plenum naszej partii. Nakłada to na działaczy związkowych należących do partii trudniejsze niż w poprzednim okresie zadanie.

Byłoby bardzo źle, gdyby nasza Partia przestała się interesować tym wszystkim, co się w naszym Związku dzieje, czy w całym ruchu zawodowym. Byłoby również bardzo źle, gdyby nie interesowała się sprawą wyborów. Ale pod żadnym warunkiem i pod żadną postacią nie możemy wrócić do metody okresu poprzedniego. Nie ma żadnych obaw, aby partijni związkowcy nie mieli szans zajmowania odpowiedzialnych stanowisk w związkach zawodowych. Ale o ich wybory muszą decydować ich osobiste kwalifikacje zawodowe i moralne, ich stopień powiązania z daną grupą zawodową.

Narada delegatów okręgowych

W POŁOWIE lutego br. w Zarządzie Głównym ZNP odbyła się narada delegatów okręgowych poświęcona omówieniu zagadnień ekonomiczno-bytowych.

Domagano się realizacji postulatów wysuwanych przez ogół nauczycielski w zakresie poprawienia jeszcze w tym roku sytuacji materialnej nauczycieli oraz pracowników administracyjnych i technicznych zatrudnionych w oświacie i wydania wreszcie przez Ministerstwo Oświaty zarządzeń wykonawczych do pragmatyki.

Wiele uwagi poświęcono sprawie zaliczania lat pracy do uposażenia, zakwalifikowania nauczycieli do I kat. zatrudnienia, sprawie urlopów chorobowych, kwalifikacji zawodowych nauczycieli, zniżek kolejowych

Stanisław Kwiatkowski

wiceprezes ZG ZNP

Nie trzeba żadnych zabiegów administracyjnych, aby tacy kandydaci weszli drogą tajnych, w pełni demokratycznych wyborów do władz związkowych. Rzecz jasna, że odpowiedzialność członków partii za reprezentowanie linii partii w działalności związkowej nie może zniknąć. Jak nie może zniknąć odpowiedzialność przed instancjami związkowymi za działalność związkową. Trzeba również pamiętać, że w naszym życiu społeczno-politycznym zachodzą i inne poważne zmiany po VIII Plenum KC PZPR. Do tych zmian zaliczyć należy szersze wciąganie mas chłopskich do prac społecznych i państwowych. Znalazło to m. in. wyraz w rozszerzeniu współpracy PZPR z ZSL. Pragniemy, aby i na terenie naszego Związku zagadnienia wsi były widziane dociekanie.

Rzecz oczywista w działalności związkowej wszyscy koledzy partijni i bezpartyjni, członkowie ZSL i SD winni stanowić zgodnie współpracujący aktyw dla dobra oświaty i zawodu nauczycielskiego. A jest tyle spraw i potrzeb, które winny zespolic wszystkich związkowców w walce o podniesienie pozycji oświaty i nauczyciela.

Zmiany w ruchu zawodowym po IX i X Plenum CRZZ

Jakie zmiany zaszły w polskim ruchu zawodowym po IX i X Plenum CRZZ?

Wśród zarzutów, jakie wysuwano pod adresem CRZZ przed IX Plenum, był i ten, że zmieniła się ona w jakis centralny Urząd Związków Zawodowych, że odebrała samodzielność poszczególnym związkom branżowym, ubrano wszystkie związki w jeden uniform i, co najważniejsze, że centralna reprezentacja związków zawodowych przestała być rzetelnym przedstawicielem interesów i potrzeb mas pracujących, a w samej CRZZ zaginęły się dyktando i biurokracja, pochłaniające wielki procent składek członkowskich. W wyniku uchwał IX Plenum CRZZ niezależnie od daleko sięgających zmian personalnych, dokonuje się zmian w samej strukturze CRZZ, zmniejsza się aparat administracyjny, wprowadza natomiast czynnik społeczny w postaci Komisji, w której skład wchodzi aktywni związkowcy i znawcy poszczególnych zagadnień ruchu zawodowego.

Punkt ciężkości w działalności ruchu zawodowego przechodzi do poszczególnych związków branżowych, CRZZ staje się czynnikiem koordynującym działalność związków zawodowych, reprezentującym interesy całego świata pracy w Polsce wobec Rządu i Partii oraz polski ruch zawodowy w Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Odbudowa roli poszczególnych związków zawodowych odbywa się stopniowo i nie bez trudności, bo ubiegły okres poważnie zdepopularyzował w masach pracowniczych związki zawodowe, które nie potrafiły obronić się przed zepchnięciem ich na boczny tor i pozabawieniem roli, którą winny spełniać w obronie swoich członków.

Nie łatwo i nie predko następuje odbudowa zaufania do związków zawodowych. Stopniowo proces ten rozwija się i wpływa na ożywienie w naszym ruchu związkowym.

Najbliższe prace organizacyjne ZNP
Wydziały, sekcje, komisje

Na terenie Zarządu Głównego dokonano szeregu zmian polegających na komasacji nadmiernie rozdrobionych działów pracy. W wyniku tych zmian pracują obecnie w aparacie centralnym następujące wydziały: organizacyjny, pedagogiczny, sprawy społeczno-oświatowe, ekonomiczne i sprawy prawne, finansowo-gospodarczy, zarząd domów wypoczynkowych oraz inspektorat bhp.

Niezależnie od wydziałów, które prowadzi działalność obejmującą interesy i sprawy wszystkich związkowców, uruchamia się sekcje zawodowe. Celem pracy sekcji zawodowych jest umożliwienie związkowcom z poszczególnych typów szkół, instytucji oświatowo-wychowawczych czy administracji szkolnej omawianie spraw i potrzeb wynikających ze specyfiki swojej dziedziny pracy i interesów pracowników tych dziedzin.

Sekcje zawodowe w naszym Związku mają już stosunkowo długą historię i —

trzeba to dodać — historię, której się nie potrzebujemy wstydzić. Już w 1930 r. powstała sekcja szkolnictwa średniego w wyniku połączenia ze Związkiem Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych — Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Średnich. W następnych latach powstały Sekcje Szkolnictwa Dokształcającego i Zawodowego, Wychowawczy Przedszkoli, Szkolnictwa Specjalnego, Wyższego oraz Zakładów Kształcenia Nauczycieli.

Po 1945 r. wszystkie sekcje wznowiły swoją działalność. Po 1950 stopniowo się zlikwidowały. Obecnie wszystkie sekcje wznowiły swoją działalność. Niektóre z nich pracują już od kilku lat (sekcja Szkolnictwa Wyższego), niektóre od kilku miesięcy (sekcja Szkolnictwa Zawodowego), inne stopniowo powstają zarówno na szczeblu centralnym, jak i w okręgach, a nawet w niektórych powiatach. Z nowych sekcji, których nie było przed wojną, powstaje Sekcja Pracowników Administracji Szkolnej, Pracowników Oświaty Dorosłych, Pracowników Domów Dziecka. Dyskutuje się również ewentualne powołanie do życia Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego.

Nie chcemy stosować w tych, jak i zresztą w innych sprawach organizacyjnych, zbyt sztywnych norm — pragniemy natomiast, aby sekcje oraz zakres ich działalności regulowane były istotnymi potrzebami zgłaszanymi przede wszystkim przez szerokie rzesze naszych członków. Jeden wzgląd musi jednak być konsekwentnie przestrzegany na wszystkich szczeblach naszej organizacji zawodowej — jej jednolitość, wartość i sprawność w działaniu.

Praca w sekcjach opiera się na społecznym aktywności związkowców. Niezależnie od Sekcji Zawodowych uruchamia się w zależności od potrzeb różne komisje, w których skład wchodzi również społeczni działacze związkowi (np. Komisja Współpracy z Zagranicą, Komisja Statutowa, Komisja Wydawnicza, Komisja Finansowo-Gospodarcza itp.). Zadaniem tych komisji jest przygotowanie wniosków z poszczególnych dziedzin dla prezydium i plenum Zarządu Głównego.

Terminy zjazdów

Wybory do ognisk zostały już w zasadzie zakończone. Rozpoczynają się zjazdy powiatowe. Pragniemy, aby w miarę możliwości w zjazdach powiatowych brali udział wszyscy związkowcy z danego powiatu — wszyscy też mają prawo brać udział w tych zjazdach z pełnym prawem

(dokończenie na str. 2)



Członkowie Prezydium w czasie obrad Plenum ZG ZNP

Foto: Cz. Górski

Z dyskusji nad warunkami bytowymi

W DNIU 14 lutego pod przewodnictwem sekretarza KC PZPR E. Gierka odbyła się w KC PZPR narada w sprawie polityki plac w bieżącym roku. W naradzie też wzięli udział przedstawiciele ZG ZNP kol. kol. Mach, Rajkiewicz i Tuto-dziecki.

W referacie wstępnym wicepremier P. Jaroszewicz poinformował zebranych, iż fundusz plac w roku 1956 wzrósł w stosunku do roku 1955 o 16 miliardów zł. W r. 1957 zwiększy się on o dalsze 4 miliardy, osiągając w skali rocznej 118 miliardów zł. W r. 1957 następuje zwiększenie placu górników (ok. 3 mld. zł), kolejarzy (600 mln.), hutników (ok. 90 mln.) i pracowników inżynieryjno-technicznych w przemyśle (ok. 400 mln.). Ponadto przeznaczano się na wzrost zasiłków rodzinnych ponad miliard złotych. Wicepremier Jaroszewicz podkreślił, że żadne inne postulaty dotyczące podwyżki plac, skrócenia czasu pracy, przedłużenia urlopów, zwiększenia deputatów i innych świadczeń socjalnych — w chwili obecnej nie mogą być uwzględnione.

Referat wicepremiera Jaroszewicza wywołał żywą dyskusję. Między innymi zabrał głos w imieniu ZG ZNP kol. A. Rajkiewicz. Na wstępie podał on krytykę niektórych posunięć gospodarczych oraz styl pracy organów rządowych. Nieodstępnym jest udział związków zawodowych w ustalaniu rządowego programu polityki plac. Trudno się np. zgodzić z decyzją przeznaczania ponad miliarda złotych na minimalne podniesienie zasiłków rodzinnych (o

20 zł miesięcznie na drugie dziecko, o 35 zł na trzecie, o 50 zł na czwarte i dalsze dziecko). Wspomniany miliard złotych powinien być wykorzystany w pierwszym rzędzie na podwyżkę emerytur. Niskie renty, podział emerytur na korszatających z tzw. starego i nowego portfeli stanowią jeden z najbardziej przykrych problemów społecznego kraju. Podkreślił też na leży i aspekt ekonomiczny tego zagadnienia. Ze względu na niski poziom rent wielu pracowników po osiągnięciu tzw. wieku emerytalnego pracuje nadal, blokując miejsca pracy młodym fachowcom, którzy ukończyli szkoły i nie mogą znaleźć zatrudnienia. Podwyższenie rent oznacza więc nie tylko poprawę sytuacji materialnej emerytów, lecz także możliwość stworzenia nowych miejsc pracy dla bezrobotnych. Dziś, gdy wysokość średniej renty wynosi około 26 proc. przeciętnej płacy w kraju, pracujące nadal około 45 proc. rencistów, w Warszawie zaś 72 proc. (wśród pracujących rencistów w Warszawie 1300 liczy ponad 75 lat).

Należy ustalić następującą hierarchię poprawy warunków bytu ludzi pracy: najprzód podwyżka emerytur, później plac pracowników najmniej zarabiających (do tych należą też i nauczyciele), w końcu zasiłków rodzinnych. Zasiłki rodzinne spełniają właściwą rolę wówczas, gdy będą znacznie wyższe, np. we Francji wynoszą one około 16 proc. funduszu plac, u nas natomiast zaledwie 6 proc.

Z przykrością należy stwierdzić, że rządowy program po-

prawy warunków bytu i pracy pomija zupełnie nauczycieli. Sytuacja materialna nauczycielstwa jest zła. Nauczyciel początkujący po ukończeniu liceum pedagogicznego zarabia zaledwie 750 zł, a po trzech latach pracy 820 zł. Milicjant, od którego wymaga się tylko szkoły podstawowej, rozpoczyna od 1200 zł, a już po 2 latach uzyskuje 1500 zł. Do tego dochodzi bezpłatne umundurowanie. Porównanie powyższe nie ma na celu dyskryminowania służby milicyjnej, jest ona na pewno trudna i odpowiedzialna. Zestawienie to jednak wskazuje na niepokojącą dysproporcję w systemie plac.

Nauczycielstwo polskie zdaje sobie sprawę z trudnej sytuacji gospodarczej w kraju i nie nalega na natychmiastowe przeprowadzenie zasadniczych reformy uposażeń. SPODZIEWA SIĘ JEDNAK, ŻE STANIE SIĘ TO NAJPOŹNIEJ W ROKU 1958. Nauczycielstwo domaga się natomiast realizacji obecną już kilkakrotnie OBNIŻKI TYGODNIOWEGO WYMIARU GODZIN NAUCZANIA. Nauczyciel szkoły podstawowej w Polsce pracuje dziś dłużej niż jego kolega w większości krajów świata. Wymiar jego wynosi 30 godzin tygodniowo. Oznacza to w praktyce 60-godzinny tydzień pracy, na każdą godzinę godzinę lekcyjną trzeba liczyć godzinę na poprawianie zedyktowanych itp. Każdy nauczyciel jest ponadto obciążony różnymi zajęciami pozalekcyjnymi. OBNIŻENIE WYMIARU GO-

DZIN NAUCZANIA DO 24 GODZIN STANOWI DLA NAUCZYCIELI WPROWADZENIE 48-GODZINNEGO TYGODNIA PRACY. Regulacja czasu pracy powinna objąć nauczycieli wszystkich szczebli. Ma ona — zwłaszcza w chwili obecnej, gdy następuje zmiana programów nauczania i podwyższenie, gdy istnieje konieczność podjęcia studiów w niektórych specjalnościach — nie ma być od nowa — ogromne znaczenie dla poprawy wyników nauczania i podniesienia autorytetu szkoły i nauczyciela. ZARZĄD GŁÓWNY ZNP DOMAGA SIĘ, BY RZĄD PODJĄŁ DECYZJĘ O OBNIŻENIE WYMIARU GODZIN NAUCZANIA Z DNIEM 1.IX. 1957 r.

W zakończeniu swego przemówienia kol. Rajkiewicz postawił kilka pytań dotyczących środków gwarantujących wzrost płacy realnej w bieżącym roku. W sprawie postulatów wysuniętych w dyskusji zabierał głos w imieniu rządu i KS: przewodniczący Komisji Planowania St. Jedrychowski, minister finansów T. Dietrich, wicepremier P. Jaroszewicz i sekretarz KC — E. Gierka. Nikt z wyżej wymienionych nie zakwestionował postulatu obniżki godzin nauczycielom. Przypuszczając więc należy, że rząd w niedługim czasie podejmie odpowiednią decyzję. Qui tacet, probat.

Zarząd Główny ZNP zwrócił się również do nauczycieli — posłów z prośbą, by w dyskusji budżetowej pamiętali o powyższej sprawie. (icz)

Hodowla czy wychowanie?

Motto: Przywrócić rodzinę opuszczonemu dziecku.

KIEDYS, kiedyś w młodości czytałem „Zdroła do historii wychowania”. Kota i bardzo silnie przeżywałem doświadczenia dziecka opuszczonego, które z wyjątkiem panującego w świecie w XVII wieku — zaraz po urodzeniu przekazywane było do jednego z folwarków pod opiekę rządy i tam się wychowywało do lat 7. Kiedy już wrosło mocno w życie ówczesnej „rodziny zastępczej”, było brutalnie z tej rodziny wyrwane i wracało do rodziców, którzy je urodzili. Wydawało mi się potworne takie nieudzielne traktowanie dziecka. Wyobrażałem sobie, że w tym okresie było bardzo podatne na wpływy środowiska. Najbliższymi, podstawowymi składnikami środowiska są starsze osoby, które przez wielokrotne kontakty w ciągu każdego dnia życia uczą dziecko bardzo intensywnie przed wszystkim mowy, reagowania na uczucie, precyzji i koordynacji ruchów. Bardziej doniosła rola spełniała to starsze otoczenie i moment ukończenia przez dziecko 1 roku życia. Dziecko wyrusza wtedy na „złoty wiek” świata otaczającego, które — jako niemowlę — raczej obserwowało.

Stala aktywność dziecka przyczyniła się do zniknięcia do wykończenia budowy systemu nerwowego, co z kolei zwiększa koordynację ruchów, a więc przyspiesza ich przebieg zarówno przy chodzeniu, manipulowaniu rzeczami, jak i w innych przedmiotach. Zmniejsza się coraz to przez większą liczbę czynności, stale poznawanie otoczenia. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji.

Obecnie dzieci w wieku od urodzenia do 3 roku życia podlegają oddziaływaniu resortów (Ministerstwa Zdrowia), a starsze dzieci Ministerstwa Oświaty. Można to chyba tłumaczyć tym, iż zainteresowane czynności pomylły hodowlę z wychowaniem.

Wyodrębnienie w oddzielną grupę dzieci do lat 3 ma swoje tak potworne następstwa, że czas przyswajania się bliżej temu zjawisku i poddać je publicznej ocenie.

W Ministerstwie Zdrowia w 75 zakładach znajduje się ponad 5.500 dzieci w wieku od 1-3 lat. Jakże konsekwencje powoduje skupienie kilkudziesięciu dzieci w jednym zakładzie?

Abym na to pytanie odpowiedzieć przekonywująco, należy porównać taki zakład z zwykłą rodziną, nawet gorzej ustrójowaną.

W przeciętnej rodzinie znajduje się zwykle 1-3 lat, rzadziej dwoje, a wyjątkowo czworo. To jedno dziecko znajduje się w

stosunku starszego rodzeństwa, młodszych, poruszających się, wykonujących najróżnorodniejsze przy pomocy najróżnorodniejszych narzędzi. To jedno dziecko wielokrotnie w ciągu jednego dnia widzi uśmiechniętą twarz matki i uśmiechniętą twarz innych osób dorosłych, które uczą się rozpoznawać już w czwartym czy piątym tygodniu życia. To jedno dziecko znajduje się w otoczeniu różnorodnych mebli, urządzeń, sprzętów, narzędzi, zwierząt domowych. Różnorodny świat kształtów, ruchów, barw, dźwięków, zapachów i innych doznań działa na dziecko wielostronnie i — na ogół — przyjaźnie. Ten różnorodny kalejdoskop przedmiotów i zdarzeń działa ogromnie intensywnie na dziecko, które w tym okresie jest bardzo podatne na wpływy środowiska. Najbliższymi, podstawowymi składnikami środowiska są starsze osoby, które przez wielokrotne kontakty w ciągu każdego dnia życia uczą dziecko bardzo intensywnie przed wszystkim mowy, reagowania na uczucie, precyzji i koordynacji ruchów. Bardziej doniosła rola spełniała to starsze otoczenie i moment ukończenia przez dziecko 1 roku życia. Dziecko wyrusza wtedy na „złoty wiek” świata otaczającego, które — jako niemowlę — raczej obserwowało.

Stala aktywność dziecka przyczyniła się do zniknięcia do wykończenia budowy systemu nerwowego, co z kolei zwiększa koordynację ruchów, a więc przyspiesza ich przebieg zarówno przy chodzeniu, manipulowaniu rzeczami, jak i w innych przedmiotach. Zmniejsza się coraz to przez większą liczbę czynności, stale poznawanie otoczenia. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji.

Obecnie dzieci w wieku od urodzenia do 3 roku życia podlegają oddziaływaniu resortów (Ministerstwa Zdrowia), a starsze dzieci Ministerstwa Oświaty. Można to chyba tłumaczyć tym, iż zainteresowane czynności pomylły hodowlę z wychowaniem.

Wyodrębnienie w oddzielną grupę dzieci do lat 3 ma swoje tak potworne następstwa, że czas przyswajania się bliżej temu zjawisku i poddać je publicznej ocenie.

W Ministerstwie Zdrowia w 75 zakładach znajduje się ponad 5.500 dzieci w wieku od 1-3 lat. Jakże konsekwencje powoduje skupienie kilkudziesięciu dzieci w jednym zakładzie?

Abym na to pytanie odpowiedzieć przekonywująco, należy porównać taki zakład z zwykłą rodziną, nawet gorzej ustrójowaną.

W przeciętnej rodzinie znajduje się zwykle 1-3 lat, rzadziej dwoje, a wyjątkowo czworo. To jedno dziecko znajduje się w

stosunku starszego rodzeństwa, młodszych, poruszających się, wykonujących najróżnorodniejsze przy pomocy najróżnorodniejszych narzędzi. To jedno dziecko wielokrotnie w ciągu jednego dnia widzi uśmiechniętą twarz matki i uśmiechniętą twarz innych osób dorosłych, które uczą się rozpoznawać już w czwartym czy piątym tygodniu życia. To jedno dziecko znajduje się w otoczeniu różnorodnych mebli, urządzeń, sprzętów, narzędzi, zwierząt domowych. Różnorodny świat kształtów, ruchów, barw, dźwięków, zapachów i innych doznań działa na dziecko wielostronnie i — na ogół — przyjaźnie. Ten różnorodny kalejdoskop przedmiotów i zdarzeń działa ogromnie intensywnie na dziecko, które w tym okresie jest bardzo podatne na wpływy środowiska. Najbliższymi, podstawowymi składnikami środowiska są starsze osoby, które przez wielokrotne kontakty w ciągu każdego dnia życia uczą dziecko bardzo intensywnie przed wszystkim mowy, reagowania na uczucie, precyzji i koordynacji ruchów. Bardziej doniosła rola spełniała to starsze otoczenie i moment ukończenia przez dziecko 1 roku życia. Dziecko wyrusza wtedy na „złoty wiek” świata otaczającego, które — jako niemowlę — raczej obserwowało.

Stala aktywność dziecka przyczyniła się do zniknięcia do wykończenia budowy systemu nerwowego, co z kolei zwiększa koordynację ruchów, a więc przyspiesza ich przebieg zarówno przy chodzeniu, manipulowaniu rzeczami, jak i w innych przedmiotach. Zmniejsza się coraz to przez większą liczbę czynności, stale poznawanie otoczenia. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji.

Obecnie dzieci w wieku od urodzenia do 3 roku życia podlegają oddziaływaniu resortów (Ministerstwa Zdrowia), a starsze dzieci Ministerstwa Oświaty. Można to chyba tłumaczyć tym, iż zainteresowane czynności pomylły hodowlę z wychowaniem.

Wyodrębnienie w oddzielną grupę dzieci do lat 3 ma swoje tak potworne następstwa, że czas przyswajania się bliżej temu zjawisku i poddać je publicznej ocenie.

W Ministerstwie Zdrowia w 75 zakładach znajduje się ponad 5.500 dzieci w wieku od 1-3 lat. Jakże konsekwencje powoduje skupienie kilkudziesięciu dzieci w jednym zakładzie?

Abym na to pytanie odpowiedzieć przekonywująco, należy porównać taki zakład z zwykłą rodziną, nawet gorzej ustrójowaną.

W przeciętnej rodzinie znajduje się zwykle 1-3 lat, rzadziej dwoje, a wyjątkowo czworo. To jedno dziecko znajduje się w

stosunku starszego rodzeństwa, młodszych, poruszających się, wykonujących najróżnorodniejsze przy pomocy najróżnorodniejszych narzędzi. To jedno dziecko wielokrotnie w ciągu jednego dnia widzi uśmiechniętą twarz matki i uśmiechniętą twarz innych osób dorosłych, które uczą się rozpoznawać już w czwartym czy piątym tygodniu życia. To jedno dziecko znajduje się w otoczeniu różnorodnych mebli, urządzeń, sprzętów, narzędzi, zwierząt domowych. Różnorodny świat kształtów, ruchów, barw, dźwięków, zapachów i innych doznań działa na dziecko wielostronnie i — na ogół — przyjaźnie. Ten różnorodny kalejdoskop przedmiotów i zdarzeń działa ogromnie intensywnie na dziecko, które w tym okresie jest bardzo podatne na wpływy środowiska. Najbliższymi, podstawowymi składnikami środowiska są starsze osoby, które przez wielokrotne kontakty w ciągu każdego dnia życia uczą dziecko bardzo intensywnie przed wszystkim mowy, reagowania na uczucie, precyzji i koordynacji ruchów. Bardziej doniosła rola spełniała to starsze otoczenie i moment ukończenia przez dziecko 1 roku życia. Dziecko wyrusza wtedy na „złoty wiek” świata otaczającego, które — jako niemowlę — raczej obserwowało.

Stala aktywność dziecka przyczyniła się do zniknięcia do wykończenia budowy systemu nerwowego, co z kolei zwiększa koordynację ruchów, a więc przyspiesza ich przebieg zarówno przy chodzeniu, manipulowaniu rzeczami, jak i w innych przedmiotach. Zmniejsza się coraz to przez większą liczbę czynności, stale poznawanie otoczenia. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji.

Obecnie dzieci w wieku od urodzenia do 3 roku życia podlegają oddziaływaniu resortów (Ministerstwa Zdrowia), a starsze dzieci Ministerstwa Oświaty. Można to chyba tłumaczyć tym, iż zainteresowane czynności pomylły hodowlę z wychowaniem.

Wyodrębnienie w oddzielną grupę dzieci do lat 3 ma swoje tak potworne następstwa, że czas przyswajania się bliżej temu zjawisku i poddać je publicznej ocenie.

W Ministerstwie Zdrowia w 75 zakładach znajduje się ponad 5.500 dzieci w wieku od 1-3 lat. Jakże konsekwencje powoduje skupienie kilkudziesięciu dzieci w jednym zakładzie?

Abym na to pytanie odpowiedzieć przekonywująco, należy porównać taki zakład z zwykłą rodziną, nawet gorzej ustrójowaną.

W przeciętnej rodzinie znajduje się zwykle 1-3 lat, rzadziej dwoje, a wyjątkowo czworo. To jedno dziecko znajduje się w

stosunku starszego rodzeństwa, młodszych, poruszających się, wykonujących najróżnorodniejsze przy pomocy najróżnorodniejszych narzędzi. To jedno dziecko wielokrotnie w ciągu jednego dnia widzi uśmiechniętą twarz matki i uśmiechniętą twarz innych osób dorosłych, które uczą się rozpoznawać już w czwartym czy piątym tygodniu życia. To jedno dziecko znajduje się w otoczeniu różnorodnych mebli, urządzeń, sprzętów, narzędzi, zwierząt domowych. Różnorodny świat kształtów, ruchów, barw, dźwięków, zapachów i innych doznań działa na dziecko wielostronnie i — na ogół — przyjaźnie. Ten różnorodny kalejdoskop przedmiotów i zdarzeń działa ogromnie intensywnie na dziecko, które w tym okresie jest bardzo podatne na wpływy środowiska. Najbliższymi, podstawowymi składnikami środowiska są starsze osoby, które przez wielokrotne kontakty w ciągu każdego dnia życia uczą dziecko bardzo intensywnie przed wszystkim mowy, reagowania na uczucie, precyzji i koordynacji ruchów. Bardziej doniosła rola spełniała to starsze otoczenie i moment ukończenia przez dziecko 1 roku życia. Dziecko wyrusza wtedy na „złoty wiek” świata otaczającego, które — jako niemowlę — raczej obserwowało.

Stala aktywność dziecka przyczyniła się do zniknięcia do wykończenia budowy systemu nerwowego, co z kolei zwiększa koordynację ruchów, a więc przyspiesza ich przebieg zarówno przy chodzeniu, manipulowaniu rzeczami, jak i w innych przedmiotach. Zmniejsza się coraz to przez większą liczbę czynności, stale poznawanie otoczenia. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji.

Obecnie dzieci w wieku od urodzenia do 3 roku życia podlegają oddziaływaniu resortów (Ministerstwa Zdrowia), a starsze dzieci Ministerstwa Oświaty. Można to chyba tłumaczyć tym, iż zainteresowane czynności pomylły hodowlę z wychowaniem.

Wyodrębnienie w oddzielną grupę dzieci do lat 3 ma swoje tak potworne następstwa, że czas przyswajania się bliżej temu zjawisku i poddać je publicznej ocenie.

W Ministerstwie Zdrowia w 75 zakładach znajduje się ponad 5.500 dzieci w wieku od 1-3 lat. Jakże konsekwencje powoduje skupienie kilkudziesięciu dzieci w jednym zakładzie?

Abym na to pytanie odpowiedzieć przekonywująco, należy porównać taki zakład z zwykłą rodziną, nawet gorzej ustrójowaną.

W przeciętnej rodzinie znajduje się zwykle 1-3 lat, rzadziej dwoje, a wyjątkowo czworo. To jedno dziecko znajduje się w

stosunku starszego rodzeństwa, młodszych, poruszających się, wykonujących najróżnorodniejsze przy pomocy najróżnorodniejszych narzędzi. To jedno dziecko wielokrotnie w ciągu jednego dnia widzi uśmiechniętą twarz matki i uśmiechniętą twarz innych osób dorosłych, które uczą się rozpoznawać już w czwartym czy piątym tygodniu życia. To jedno dziecko znajduje się w otoczeniu różnorodnych mebli, urządzeń, sprzętów, narzędzi, zwierząt domowych. Różnorodny świat kształtów, ruchów, barw, dźwięków, zapachów i innych doznań działa na dziecko wielostronnie i — na ogół — przyjaźnie. Ten różnorodny kalejdoskop przedmiotów i zdarzeń działa ogromnie intensywnie na dziecko, które w tym okresie jest bardzo podatne na wpływy środowiska. Najbliższymi, podstawowymi składnikami środowiska są starsze osoby, które przez wielokrotne kontakty w ciągu każdego dnia życia uczą dziecko bardzo intensywnie przed wszystkim mowy, reagowania na uczucie, precyzji i koordynacji ruchów. Bardziej doniosła rola spełniała to starsze otoczenie i moment ukończenia przez dziecko 1 roku życia. Dziecko wyrusza wtedy na „złoty wiek” świata otaczającego, które — jako niemowlę — raczej obserwowało.

Stala aktywność dziecka przyczyniła się do zniknięcia do wykończenia budowy systemu nerwowego, co z kolei zwiększa koordynację ruchów, a więc przyspiesza ich przebieg zarówno przy chodzeniu, manipulowaniu rzeczami, jak i w innych przedmiotach. Zmniejsza się coraz to przez większą liczbę czynności, stale poznawanie otoczenia. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji. W tym okresie — w okresie 1-3 lat — dziecku przyswajano ogromnie wiele informacji.

Obecnie dzieci w wieku od urodzenia do 3 roku życia podlegają oddziaływaniu resortów (Ministerstwa Zdrowia), a starsze dzieci Ministerstwa Oświaty. Można to chyba tłumaczyć tym, iż zainteresowane czynności pomylły hodowlę z wychowaniem.

Wyodrębnienie w oddzielną grupę dzieci do lat 3 ma swoje tak potworne następstwa, że czas przyswajania się bliżej temu zjawisku i poddać je publicznej ocenie.

W Ministerstwie Zdrowia w 75 zakładach znajduje się ponad 5.500 dzieci w wieku od 1-3 lat. Jakże konsekwencje powoduje skupienie kilkudziesięciu dzieci w jednym zakładzie?

Abym na to pytanie odpowiedzieć przekonywująco, należy porównać taki zakład z zwykłą rodziną, nawet gorzej ustrójowaną.

By wizytator był pedagogiem

Komisję Komitetu Zjazd
Oświatowego.

r był pedagogiem

warun- rza stanowiska kierowników Komisję Komitetu Zjazd
tak, jak tych szkół. Trzeba przyjąć za- Oświatowego.

Szkoła podstawowa fundamentem upowszechnienia oświaty

warun- rza stanowiska kierowników Komisję Komitetu Zjazd
tak, jak tych szkół. Trzeba przyjąć za- Oświatowego.

Korzystajmy z pomocy Muzeum Narodowego

PRACUJĄC trzy lata w Muzeum Narodowym jako przewodnik młodzieży szkolnej nie miałam szczęścia oprowadzać ani jednej wycieczki pod kątem zainteresowań naukowych. Zazwyczaj nauczyciele przedstawiali się jako historycy lub polonistami, nierzadko wysuwały swoje dezideraty w ramach wykładanych przez niego przedmiotów, nigdy jednak nie prosił o rozwinięcie tematu pod kątem plastycznym. Zajrzałam do programu rysunku. Cały szereg wyuczonych zagadnień, jak zagadnienie barwy, perspektywy, techniki malarskiej, techniki graficznej i przewidzianych programem połączonych z zakresu sztuki (malarstwa, architektury, rzeźby) wyraźnie nasuwał rozwiązanie w muzeach sztuki, a jednak milczenie trwało i trwa.

Dnia 30.XII.56 został ogłoszony przez „Ekspres” i Radio (Muzyka i Aktualności) „Konkurs Rysunkowy” związany z zabawką muzealną. Celem konkursu było zbliżenie dziecka do zabawy muzealnych. Wyznaczono atrakcyjne nagrody: rower, aparat fotograficzny, rzutnik filmowy, pióro wieczne, zegarek, piłka, 50 książek. Jaki „efekt”? Udział Młodzieżowego Pałacu Kultury (Kier. J. Lewicki), a więc jeden ze spół plastyczny i poza tym szereg dzieł indywidualnie zgłaszających swą pracę.

Mimo apelu do nauczycieli z terenu Warszawy (zebranie w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Kadr Oświatowych), ani jedna ze szkół warszawskich nie zgłosiła udziału.

Jak to rozumieć? Docierając do sedna sprawy, dowiedziałam się, że najczęściej rysunku uczy nauczyciel historii czy polonista uzupełniając w

ten sposób godzinny brakujące do pełnego etatu. Rozumiem teraz, dlaczego nauczyciel przyznaje się do historii, polskiego, a nie będąc specjalistą rysunku chętnie wykorzystuje wycieczki do muzeum, aby ugruntować wiadomości z zakresu historii, literatury.

A przecież Muzeum Sztuki jest na pewno pomocą w podbudowie teoretycznej lekcji rysunku. Program przewiduje pogadanki o sztuce, o stylach, artystach. Każda z tych pogadek musi oprzeć się na materiale „obrazkowym”. Jakaż minimalna wartość opowiadania o Grotgerze, jeżeli dziecku połączym jedną lub dwie jego wykonane reprodukcje, a o ileż większa, kiedy zobaczymy je w galerii Muzeum czy w pracowni. Sama atmosfera Muzeum daje dziecku duże przeżycie. Poza tym wiemy, że po wojnie wydano bardzo niewiele reprodukcji dzieł wielkich artystów, a nawet tym publikowanym daleko do doskonałości technicznej. Pokazując zła reprodukcję nie stwarzamy warunków dla przeżycia artystycznego. Opowiadając o wielkich wartościach dzieł sztuki nie popieramy swojej relacji rzeczowym dowodem.

Pogadankę o „stylach” nauczyciel najczęściej opiera na przeobrażach. Zgodzę się, że możliwości przeobrażenia są większe (ewentualne operowanie materiałem). Zgodzę się, że umiejętnie dobrane przeobrażenia mogą dać pewne wiadomości z zakresu sztuki, wtapie jednak, czy dają przeżycia estetyczne, wierzę (wiarą ta oparta jest na doświadczeniu), że na pewno więcej niż z przeobrażeń i inaczej dowiemy się i nauczmy młodzież o stylu Odrodzenia oglądając galerię w Muzeum.

Jest rzeczą jasną, że najwłaściwszym miejscem na przeprowadzenie opowiadania o wielkich artystach malarzach i rzeźbiarzach jest galeria Muzeum. Cóż da opowiadanie o Chelmońskim stwierdzając, że był malarzem wsi polskiej, jeżeli tekst opowiadania zilustruje szaro — biała fotografia „Babiego lata”, z której cały czar snującej się jesieni uleciał.

A zagadnienie barwy, zagadnienie perspektywy! Jak pięknie można je rozwinąć w galeriach Muzeum. Wiele nauczycieli chciałoby zapewne dowiedzieć się, jak? Bo przyznam się, że niewiele mówiło się w Polsce na temat metody wykorzystywania zbiorów pod aspektem: Muzeum pomocą szkole, metody wprowadzania w zagadnienie sztuki, uwrażliwiania na piękno. I stać może płynnie nętność nauczyciela. Teren Muzeum jest dla niego obcy.

A może spróbujemy zrobić mur nieufności i niewiedzy. Metod współpracy muzeum ze szkołą niestety jeszcze nie opracowaliśmy.

W pierwszym etapie spróbujemy porozmawiać na temat perspektywy i zagadnienia barwy, później przejdziemy do poszczególnych bardziej sprecyzowanych tematów, ale to już wymaga wspólnych zainteresowań i wymiany zdań.

Muzeum Narodowe w Warszawie oferuje swą pomoc i pragnie przekazać swe doświadczenie pracy oświatowej z młodzieżą, zaś od nauczycieli oczekuje my wypowiedzi na temat tak ważnych dla rozwoju estetycznego dziecka zagadnień.

Otwieram dyskusję.

WANDA WRÓBLEWSKA

Dzieci rysują geografie ŚWIATA

LEZY przede mną kilka bardzo ładnie ozdobionych tomów — „Dzieci Świata”. Francja, Chiny, Indonezja, Anglia i Irlandia, kraje Europy środkowej i wschodniej — to tytuły poszczególnych tomów. Wszystkie razem w języku japońskim, pisane przez dzieci różnych krajów.

Te niespotykana i niezwykle interesująca publikacja wydawnictwa „Heibonsya”. Składają się na nią prace dzieci z większości krajów świata. W dowolnej formie — opis, opowiadanie,

z esperantystami różnych krajów. Na japoński tłumaczy się więc nie z każdego języka. lecz z esperanta, który pośredniczy w tej ciekawej pracy, co ułatwia zbieranie materiałów i przygotowanie ich do druku. Polskich czytelników zainteresuje na pewno fakt, że w wydawnictwie tym znalazły się także prace naszych dzieci. Dzięki inicjatywie i współpracy Związku Esperantystów w Polsce oraz wydawnictwa pomocy Ministerstwa Oświaty. Z 1000 prac dzieci specjalna komisja Ministerstwa wybrała około



Wiersz, rysunek — dzieci przedstawiają sceny i wydarzenia z własnego życia, opisują obyczaje, zajęcia najbliższego ich otoczenia, codzienne życie ro-

200 i te przetłumaczono na esperanto. Ostatnio wydany tom poświęcony krajom demokracji ludowej zawiera dzieła polskich, w której obok prac



dziny, wsi lub miasta. Prace te będą zebrane w 15 tomach, każdy tom liczy najmniej 200 dwuspalowych stron, i wydane w ciągu dwu lat.

Celem wydawnictwa jest dostarczenie dzieciom japońskim atrakcyjnej lektury, która zarówno uczy, jak i wychowuje. Każdy tom czy część dotycząca jakiegoś kraju, zaopatrzona jest we wstęp z informacjami ogólnymi i w bardzo pomyślowo opracowane mapy, tabele, wykresy. Zasadniczy jednak sens całej publikacji polega na tym, że pokazuje ona w sposób dobitny swoim małym czytelnikom, jak bardzo podobnie żyją i przeżywają swoje sprawy dzieci na całym świecie. Godny podkreślenia jest fakt, że wydawcy głównie interesowali się dziećmi ludzi pracy.

Ciekawy jest sposób, w jaki pokazano poważne trudności organizacyjne i językowe. Wydawcy wpadli na pomysł wykorzystania dla tego celu esperanta i utworzono dział w wydawnictwie „Heibonsya” nawiązujący w tym celu współpracę

dzieci znajdują się ilustracje, dane historyczne, geograficzne i gospodarcze do Polski. W ten sposób polskie dzieci mogły zaprezentować swym dalekim japońskim kolegom siebie i swoją ludową ojczyznę.

Wydawnictwo „Dzieci Świata” wywołało w Japonii, a nawet poza jej granicami duże zainteresowanie wśród dzieci, rodziców, a szczególnie w kręgach pedagogicznych. W związku z tym omawiana publikacja ma się ukazać w języku angielskim, co niewątpliwie wpłynie na jej rozpowszechnienie w całym świecie. Równocześnie kilka wydawnictw i organizacji pedagogicznych innych krajów zadeklarowało chęć wydania całości. Może więc i polskie dzieci doczekają się tego pięknego wydania w polskim tłumaczeniu.

Można jeszcze dodać na koniec, że „Dzieci Świata” są dla naszych wydawnictw przykładem, czego można dokonać podejmując ciekawą inicjatywę.

JERZY USPIENSKI

NOWE WYDAWNICTWO ENCYKLOPEDYCZNE

NAJBARDZIEJ znaną cechą naszych czasów jest burzliwy rozwój nauk przyrodniczych, a zwłaszcza fizyki, chemii i biologii, rozwój techniki, wyzwalenie energii jądrowej oraz zastosowanie izotopów promieniotwórczych. Popularnoludowa literatura zdobyła sobie miliony nowych czytelników; czytelnik polski odczuwał jednak brak encyklopedycznego opracowania nauk przyrodniczych. Te dotkliwą lukę wypełnia nowa publikacja Państwowego Wydawnictwa Naukowego. W najbliższych latach ukazać się na półkach księgarskich „Mała encyklopedia przyrodni-

ca”, która stanie się z pomocą niezaprzeczalną pomocą w nauce, pracy i rekreacji. Ta nowa pozycja „Biblioteki Problemów” zawiera skrót zasadniczych pojęć i wiadomości z różnych dziedzin przyrodniczo-naukowej. „Mała encyklopedia przyrodnicza” obejmuje następujące zagadnienia: Liczba, Przestrzeń, Czas, Miara, Siła, Materia, Wszechświat, Ziemia, Życie, Zwierzę, Człowiek. Skoroświada zawiera około 3000 hasel ułatwi czytelnikowi korzystanie z encyklopedii. Objętość tomu wynosi 946 stron, cena 65 złotych.

Wspólnymi siłami

owych, organizują dla nich imprezy i zawody, zapoznają ich z poszczególnymi dyscyplinami sportu itp.

Szczególne znaczenie ma organizowanie dziecięcych szkół sportowych przy LZS lub przy szkołach. Szkoła taka istnieje np. w Miocinie (pow. Przeworski), gdzie została ona założona przez znanego działacza LZS, Franciszka Sabana. Szkoła ta, zajmująca się gimnastyką i lekkoatletyką, odegrała ogromną rolę w ożywieniu działalności sportowej nie tylko w Miocinie, ale i w okolicznych wsiach, w podniesieniu w miejscowej szkole podstawowej na wyższy poziom wychowania fizycznego oraz w dostarczeniu LZS młodego narybku sportowców.

Nauczyciele zarówno z punktu widzenia interesów szkoły, jak i LZS powinni dążyć do organizowania dziecięcych szkół sportowych i otaczania ich opieką. Możliwość takiej organizacji są wszędzie realne. Np. w miejscowościach górskich i podgórskich można założyć szkoły narciarskie, w miejscowościach położonych nad jeziorami i stawami — szkoły żeglarskie, w pozostałych —

szkoły lekkoatletyczne, gimnastyczne, piłki siatkowej, łyżnicze itp.

Warto pomyśleć o tym, aby w tych miejscowościach, w których, względnie w pobliżu których znajdują się stadyny koni — założyć szkoły wiozarskie. Przykład takiej szkoły z Posadowa, woj. poznańskiego, która dawała już liczne publiczne pokazy i występy (między innymi podczas Festiwalu Młodzieży) świadczy o tym, że dzieci chętnie uprawiają wiozarkę oraz że wyrabia ona w nich odwagę, zręczność i przywiązanie do zwierząt.

Szkoły są jednak dość specjalną formą szerzenia kultury fizycznej, wymagają większego nakładu i czasu i nie na nich powinna być główna ciężar umocowienia sportu wśród młodzieży oraz rozwijania sprawności fizycznej młodego pokolenia. Obecnie chodzi nam nie o sport wyczynowy, lecz o objęcie jak największej ilości młodzieży zajęciami sportowymi. Dlatego też na wsi, gdzie kultura fizyczna w porównaniu z miastem jest o wiele bardziej zaniedbana, wólka rolę mają do spełnienia kółka LZS zakładane przy szkołach. Organi-

Uczmy dzieci kochać piękno

JEŻELI ośmielim się wziąć pióro do ręki, by pisać jeszcze na temat tak świetnie opracowany przez rokiem przez prof. Szumana („Głos Nauczycielski” nr 10—11 1956), to jedynie w tym celu, aby doznaczyć garść uwag z praktyki. Są bowiem dość proste środki, przy pomocy których może być mowa o „wyrabianiu w dzieciach smaku estetycznego, o uwrażliwieniu ich na piękno sztuki, o wychowaniu w nich głębszych zainteresowań oraz o doprowadzeniu ich do umiejętności wnikania w dzieła sztuki, pojmowania ich istoty i adekwatnego przeżywania”.

Jest takie zdanie przysłówie: „Gdy grzmią armaty, muzyka milczy...”. Niektórzy nasi pedagodzy rozumieją to tak, że w okresie ostrej walki klasowej należy się skupić na problemach ściśle politycznych. I jednostronnie takiego postępowania nie umiemy dostrzec, niektórzy jeszcze w chwili obecnej — pełne, a więc „estetyczne” — to właśnie polityczna strona pedagogiki socjalistycznej. Bo w rezultacie zawsze przeciw decyduje — człowiek.

Czy dzisiaj — w dwadzieścia lat od chwili zakończenia wojny — wolno nam tolerować w naszej polskiej szkole „mroczną, a od bogatej w barwy i kształty rzeczywistości odseparowaną atmosferę”, czy nie czas już wreszcie „wnieść do szkoły jasne, promienne i ożywcze światło dogłębnego, pięknego przeżycia estetycznego”? — Jak pisał prof. Szuman.

Wydaje mi się, że można by w tej dziedzinie dokonać więcej, niż się robiło dotychczas. „Człowiekowi potrzeba tej podniety, która wychodzi od innych ludzi” — pisał M. Wilson, postępowy pisarz amerykański — „Jakkże brak nam — nauczycielom — wychowawcom — kontaktów z nowymi ludźmi, bodaj w okresie wakacji — kontaktów, które wzbogaciłyby naszą osobowość, dałyby zastrzyk optymizmu i podniecie do pracy...”

Dzieciom również — a może jeszcze bardziej — trzeba dostarczać podniecie, pobudzających do myślenia, do odczuwania — a przez to — do lepszego poznawania otaczającej rzeczywistości. Dziecko powinno żyć w zorganizowanej, pogodne i bogatej we wrażenia atmosferze wychowawczej. Powinno mieć możliwość wnikliwego obserwowania świata oraz musi mieć stworzone warunki

do przeprowadzania prób sensownego działania, celem przekształcania rzeczywistości w myśl swych ideałów i marzeń (o to, by marzenia wyrastały ze zdrowego gruntu, winien się zająć wychowawca). Chcemy, by dzieci wyrastały i rosły duchowo. Ażby wyrastali z nich ludzie mocni i do brzy...

Jeżeli tak często musimy się przyznawać do porażek pedagogicznych, jeśli tak stosunkowo często przegrywamy w poszczególnych wypadkach „trudnych” dzieci, gdy tych „trudnych” dzieci jest coraz więcej — trzeba się poważnie zastanowić nad drogami wiodącymi do poprawy.

Czy spychanie rysunku, śpiewu, pracy ręcznej do roli przysłówowych „michalków” w szkole nie jest jedną z przyczyn oschłości i wulgarnego materializmu, którym (przy powierzchownej obserwacji) odznacza się nasza młodzież?

Polska jest krajem posiadającym wspaniałe tradycje muzyczne. Polacy mają opinię wspaniałego muzycznego narodu. A tymczasem na 800 kuracuzów, przebywających ze mną w jednym z uzdrowisk przybyło na bezpłatny koncert muzyki lekkiej (!) zaledwie 30 osób... Prawda, równocześnie trudno o bilet do filharmonii — ale tak wyglądała sprawa w dużych miastach. W małych miasteczkach jest o wiele gorzej... A ileż dobrego mogłoby zrobić nagrane na płytach gramofonowych lekcje słuchania muzyki?

Albo obcowanie z naturą! I ileż piękna wskazać może dzieciom każdy nauczyciel, wrażliwy na „barwy świata”? Wystarczy stanąć w czasie wycieczki z grupą I—IV-klasistów np. spojrzeć samemu na widok zachodu słońca, czy rozpedzone po niebie obłoki, a później porównać przez chwilę o tym z dziećmi. Niech patrzą i uczą się dostrzegać! Niech dostrzegają i uczą się odczuwać... To jest właśnie wychowanie w a n i e: kształtowanie charakteru i rozwijanie osobowości wychowanka. A jeżeli jeszcze, np. w świetlicy szkolnej, damy dzieciom papier, ołówek i kredki, pozwalając im dziecku wypowiedzieć w formie plastycznej, gdy przygotujemy mu wiadro gliny (tak, zwykłej gliny!), gdy pozwolimy dziecku ćwiczyć i rozwijać własne uduchowanie — sami wkrótce zdumieni będziemy wynikami, jakie dzieci osiągną!

Pokazujemy dziecku reprodukcje arcydzieł malarstwa, prowadzimy je do muzeów. Nawijamy do przeżyć dziecka: „Popatrzy na kolory tych chmur na obrazie, pamiętasz, jak wtedy obserwowałeś je na wycieczce? Spróbuj w domu też narysować to, co widziałeś. Wzrost, ile barw dostrzegł na śniegu Pałat, Chelmoński. Rusz się — obserwuj i ty, zobaczysz tak samo!”

Nie pozwalajmy w szkole kopiować: „Przerysuj Korneika z podręcznika do zeszytu!” — to zabija talent dziecka! Popełnijmy wielką zdobnięć pedagogiczną, dając dziecku tego rodzaju zadania!

Wszystko, o czym mówiliśmy, — każdy nauczyciel wychowawca, każdy przewodnik harcerski przy pomocy rad bardziej doświadczonych i lepiej przygotowanych fachowców może przeprowadzić z dziećmi. Systematyczna nauka rysunku, wprowadzenie w zadania perspektyw, gre światła i cienia, operowanie kreską i plamą — powinna dać już szkoła na lekcjach rysunku i w tym nie należy jej wyprzedzać. Nie każdy może „uczyć” dzieci rysunku, ale każdy może natomiast zachęcać je do rysowania i nauczyciel je patrzeć, dostrzegać i odczuwać piękno... Zrobimy w ten sposób pożyteczną pracę, za którą będzie nam wdzięczna i szkoła, i społeczeństwo.

A ogniska harcerskie... I ileż tu możliwości zapoznania dzieci z pięknem słowa poetyckiego — związania uczuciowego z ideą, o której uczucie wistnie nie będą wkrótce walczyć! Nie „referaty” — ale gawędy: o sprawach bliskich dzieciom, słowami zrozumiałymi — piękną polszczyzną, która rozświeca światło Mickiewicza Słowackiego, Tuwima, Lenartowicza, Syrokomli, Konopnickiej, Puszkina, Lermontowa, Gorkiego, Szekspira, Goethego... Niech miłość do człowieka rodzi się z najszlachetniejszych duchów ludzkości — nie bójmy się sięgać do źródeł...

Nie „akademizm” — lecz przemysłane i przeżyte w czasie prób ogniska obowozu — gdy las, niebo, gwiazdy pełne i pelgające oddają impuls do i pelgające oddają ognia wyzwalając atmosferę niezapomnianego przeżycia. Te chwile dają impuls do przeżywania najczystszych rozczarowań, jakie życie gotuje nieraz człowiekowi; nie odbierajmy naszym dzieciom tych przeżyć!

WŁADYSŁAW KNOCH

Rabka

O pracowni dla nauczycieli rysunku i pracy ręcznej

INSTRUKTORZY powiatowej rysunku i pracy ręcznej Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych w Kielcach zebrani na naradzie w dniach 29 i 30 listopada br. stwierdzają:

Stan nauczania rysunku i pracy ręcznej na terenie województwa jest zaskakująco niski. Jest to spowodowane:

• słabym lub żadnym przygotowaniem zwłazszcza młodej kadry nauczycielskiej;

• brakiem wyposażenia szkół w niezbędne narzędzia i urządzenia potrzebne do realizacji programu nauczania prac ręcznych;

• brakiem materiałów (papieru, kartonu, blachy, drewna, drutu itp.) umożliwiających wykonywanie ćwiczeń zakreślonych programem.

Przyczynia się do tego spłycania jednostek lekcyjnych przez nauczycieli, w konsekwencji czego młodzież po opuszczeniu szkoły podstawowej wykazuje ogromne braki w szkołach technicznych i zawodowych. Obserwujemy wśród młodzieży analfabetyzm techniczny, co w następstwie odbija się, naszym zdaniem, na jakości produkcji w przemyśle i budownictwie.

Młodzież wstępująca na wyższe uczelnie, zwłazszcza w kierunkach technicznych, wykazuje braki w elementarnym usprawnieniu rąk, o czym pi-

szają w prasie polscy uczeni. Wiele miejsca temu zagadnieniu poświęcił „Głos Nauczycielski”, który w 1955 roku drukował wypowiedzi profesorów: dr inż. W. Budryka, dr Szułki, prof. Pieniążka, R. Szwalskiego i innych. Casy cyklu artykułów poświęconych tym zagadnieniom opublikował na łamach czasopisma „Rysunek i Praca Ręczna” prof. dr Ignacy Szaniawski.

Poprawa sytuacji nauczania wyżej wymienionych przedmiotów uzależniona jest ściśle od działalności wojewódzkiej pracowni dydaktycznej — naukowej, która powinna:

• dać wszystkim instruktorom powiatowym oraz szerokiemu kręgowi nauczycieli gruntowne przygotowanie rzeczowe i polityczne w zakresie swych specjalności, a przez to samo przyczynić się do likwidacji analfabetyzmu technicznego;

• szkolić wszystkich instruktorów oraz nauczycieli w zakresie samodzielnego sporządzania pomocy naukowych, przygotowywania zwojów, technicznych i politycznych w zakresie swych specjalności, a przez to samo przyczynić się do likwidacji analfabetyzmu technicznego;

• pomagać nauczycielom-racjonalizatorom wyróżniającym się w sporządzeniu i stosowaniu pomocy naukowych;

• pomagać w organizowaniu podobnych pracowni w powiatach — opracowywać wzory pomocy naukowych, technicznych i politycznych narzędzi i przybory dla szkół na terenie województwa, zdobywać potrzebne dla szkół materiały i przygotowywać poligrafy;

• w miarę możliwości produkować pomoc naukową według wzorów wianych i wzorów zatwierdzonych przez Instytut Pedagogiki.

Dla wykonania nakreślonych zadań pracownia powinna mieć odpowiednie pomieszczenie, składające się z 5—7 izb w tym dwie duże, widne sale do prowadzenia ćwiczeń praktycznych w zakresie ręcznej obróbki drewna, metalu, tektury itp. oraz izby na kancelarie, maszyny i magazyny.

W Kielcach starania o lokal na taką pracownię trwają już kilka lat, ale bez rezultatu. Plan urządzenia pracowni w nowobudowanej szkole podstawowej przy ul. Prostej został wycofany, mimo zatwierdzenia go przez WKPG i przygotowania rysunków roboczych. Powodem wycofania jest rzekomo bliskie sąsiedztwo projektowanej pracowni i domu starców. Wiadomo nam, iż dla projektowanej pracowni zakupiono już sprzętów i narzędzi za sumę ponad 50 000 zł; zamówiono obrabiarki do drewna i metalu na kwotę ponad 100 000 złotych.

Informujemy ponadto, iż nasze WODKO — Sekcja Rysunku i Pracy Ręcznej, posiada w swych zbiorach około 200 wzorów pomocy naukowych,

wykonanych przez uczniów i nauczycieli. Pomoc te, zatwierdzone przez Instytut Pedagogiki, zamiast być powielone i rozprowadzone do szkół, leżą upchane ciasno w szafach, a nawet w nieczynnym pomieszczeniu ustępowym.

W innych województwach istnieją już pracownie dydaktyczno-naukowe i stanowią ośrodki walki z verbalizmem nauczania. Niektóre z nich promieniują nie tylko na teren swego województwa, ale na cały kraj.

Zorganizowanie pracowni tego rodzaju w naszym województwie powinno nastąpić jeszcze w bieżącym roku szkolnym. Zebrani domagają się w imię dobra szkoły przychylnego potraktowania przez odpowiednie władze tego palącego zagadnienia i udzielania pomocy w uzyskaniu lokalu.

Sprawa ta jest obecnie bardzo aktualna ze względu na ogólnopolską akcję przekazywania budynków i lokali przez urzędy i instytucje na cele oświaty i kultury.

Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr Oświatowych wskazuje i informuje, że na cele pracowni wojewódzkiej, nadająca się lokale mieszczące Wojewódzki Ośrodek Świeckiego przy ul. Świerczewskiego oraz Zarząd Wojewódzki ZMP przy ul. Świerczewskiego.

Pomoc repatriantom

Nauczyciele i młodzież Liceum Pedagogicznego w Rozwadzie zebrali i przekazali na pomoc dla repatriantów 7 ZSRR sumę 602,90 zł.

LICEUM PEDAGOGICZNE w Rozwadzie

Grono nauczycielskie oraz młodzież Liceum Pedagogicznego w Mielenie i nauczyciele Szkoły Cwiczeń zebrali na rzecz repatriantów z ZSRR 372 zł.

LICEUM PEDAGOGICZNE i SZKOŁA CWICZEŃ w Mielenie

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Węgrowie przekazał dla dzieci repatriantów 1500 zł, przeznaczonego na chłonek dla dzieci nauczycielskich.

ZARZĄD ODDZ. POW. ZNP w Węgrowie

Nauczyciele i pracownicy administracyjny Liceum Pedagogicznego i Szkoły Cwiczeń we Włodawce zebrały się do wszystkich Ognisk ZNP na terenie miasta i powiatu Włodawek oraz do wszystkich zakładów pracy o wzięcie udziału w zainicjowaniu przez Liceum zbiorze ofiar pieniężnych i w naturze na rzecz repatriantów z ZSRR.

LICEUM PEDAGOGICZNE i SZKOŁA CWICZEŃ we Włodawce

Konkurs rysunków dziecięcych

MINISTERSTWO OŚWIATY zawiadamia, że Japońskie Towarzystwo Cici Matki „Morinaga” wzorem ubiegłych lat zaprosiło młodzież polską do udziału w międzynarodowym konkursie rysunków organizowanym w Japonii z okazji Dnia Matki.

Tematem prac konkursowych jest portret matki, sceny z życia matki, życie rodzinne z matką jako główną postacią.

W konkursie mogą brać udział dzieci w wieku do lat 14. tj. urodzone po 1.5.1943 r. W

runku tego należy ściśle przestrzegać.

Na konkurs dopuszczone będą rysunki, wykonane nie wcześniej niż 1.4.1956 r.

Technika wykonania rysunków jest dowolna, przy czym rozmiar rysunków nie może przekraczać 76,20x50,80 cm. Należy raczej unikać używania ołówka.

Na odwrocie każdego rysunku należy czytelnie podać — imię i nazwisko autora, dokładną datę urodzenia (dzień, miesiąc, rok), pleć, dokładny adres prywatny i dokładny adres szkoły lub placówki, w której dziecko wykonało rysunek.

Prace konkursowe muszą być wykonane własnoręcznie przez uczestnika konkursu.

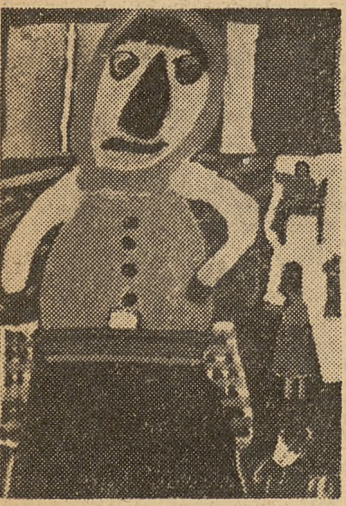
Jako nagrody przewiduje się medale.

Z uwagi na sukcesy odniesione przez dzieci polskie na poprzednich konkursach Ministerstwo prosi dyrektorów placówek wychowania pozaszkolnego o popularyzowanie konkursu wśród uczestników kółek plastycznych w placówkach oraz o zainteresowanie nim sąsiadów szkół.

Najlepsze rysunki z własnej pracy i do szkół należy przesyłać do Ministerstwa Oświaty Gabinet Ministra, ul. Armii WP 25, w terminie do dnia 20.3.1957 r.

Z życia japońskich esperantystów

W Japonii czynnych jest ponad 50 lokalnych grup esperantycznych w różnych miastach, a w 25 uniwersytetach i kolegiach istnieją esperantyczne stowarzyszenia, które prowadzą bardzo ożywioną działalność. W Japonii wychodzi wiele esperantycznych pism o zasięgu światowym jak np. „La Revuo Orienta” (od 1912 r.), „Medicina Revuo” (od 1952 r.) i in.



AUSTRIA - SCHNELLER BEFRORE AGE 12
INTERNATIONAL CHILDREN'S DRAWINGS
EXHIBITION FOR
MOTHER'S DAY—MAY 12, 1957
Sponsored by
FEDERATION OF UNESCO ASSOCIATIONS IN JAPAN
and
WOMAN'S SOCIETY FOR PRIDE OF MOTHER
Supporting Organizations
Ministry of Education
Ministry of Welfare
Ministry of Foreign Affairs
and
Japanese National Commission for UNESCO

Reformować, ale realnie

JAKO nauczyciele zakładu kształcenia wychowawczych przedszkoli je technicznie zainteresowani tocząca się dyskusja na temat reorganizacji szkolnictwa.

Po zapoznaniu się z projektem Instytutu Pedagogiki i Sekcji Szkolnictwa Kadrowego przy ZG ZNP oraz po przesyłaniu uwagi na temat reorganizacji szkolnictwa.

Dotychczasowy system kształcenia wychowawczych przedszkoli nie spełniał należycie swego zadania. Pomijając wszelkie skrócone formy kształcenia, jakimi były dwuletnie seminaria, jednoroczne i półroczne kursy dla dorosłych i inne (razem 13 form) nawet od kilku lat istniejące 3-letnie kursy dla wychowawczych miały poważne wady i braki, z mianowicie: w zbyt krótkim czasie trzeba było podać obszerny materiał (historia — 2 lata, geografia — 2 lata, matematyka — 2 godziny tygodniowo). Brak w programie niektórych ważnych przedmiotów, jak logiki w klasie najwyższej i literatury dla dzieci w klasach niższych. Absolwentki kierowane do samodzielnej i odpowiedzialnej pracy są zbyt młode — mają przeciętnie po 17 lat. Są one niedouczone, z niewystarczającą wrażliwością na wiek przeciętnie po 17 lat. Są one niedouczone, z niewystarczającą wrażliwością na wiek przeciętnie po 17 lat.

Podnoszenie poziomu kształcenia wychowawczych powinno odbywać się według nas etapami: po zrównaniu czasu nauki i programów 5-letnich liceów w p.d. przygotowujących do pracy w przedszkolu i dających równocześnie możliwość studiowania na uniwersytetach — z pełną szkołą średnią — powinno nastąpić przejście się do szkolenia na wyższym poziomie, opartego na bazie szkoły średniej. Nie może to jednak nastąpić wcześniej niż upowszechnienie przedłużenia nauki w szkołach podstawowych.

Program 5-letniego liceum w p.d. powinien, naszym zdaniem, być tak ułożony, by już od i. kl. budzić zainteresowania i zamiłowania do pracy zawodowej obok zainteresowania i zamiłowania ogólnych. Osiągnięcie to przez kontakty z małymi dziećmi w przedszkolu (dzwonki, dyżury, uroczystości), naukę techniki żywego słowa, muzyki, rysunków i robót ręcznych. Wyraźne przygotowanie zawodowe powinno zaznaczyć się od kl. III. Proponujemy zwiększenie ilości godzin na przedmioty ogólnokształcące, wprowadzenie dwóch języków obcych (dł. wyboru) od kl. I i propedeutyki filozofii w kl. V.

Podajemy także do dyskusji projekt siatki godzin dla 5-letniego liceum w p.d. Przedwczesne jest proponowanie już teraz, kiedy jeszcze nie mamy absolwentów, 2-letnich studiów w p.d. na bazie

celowe są, naszym zdaniem, jednoroczne kursy metodyczne (obecnie w Poznaniu organizuje się dwuletni taki kurs) stacjonarne, na które państwo wydaje około pół miliona złotych plus 40 płatnych urlopów rocznych.

Lepsze rezultaty powinna dać sieć zocznych kursów metodycznych, kursów wakacyjnych, wczasów-kursów obejmujących różne zagadnienia (umysłowe, w. literatury dla dzieci, częściowo odpłatnych, a pozwalających rozwijać zainteresowania i pogłębiać wiedzę

Projekt siatki godzin dla 5-letniego Liceum Wychowawczych Przedszkoli

Lp.	Przedmiot	Liczba godzin w klasach					Razem
		I	II	III	IV	V	
1	Pedagogika	-	-	2	2	3	7
2	Psychologia	-	-	2	2	4	8
3	Psychologia	-	-	-	3	3	6
4	Historia	-	-	-	-	2	2
5	Geografia	6	6	4	4	4	24
6	Język polski	2	2	2	2	2	10
7	Historia	2	2	2	2	-	8
8	Prop. filozof.	-	-	-	-	2	2
9	Geografia	3	2	2	2	-	9
10	Biologia	3	3	2	2	2	12
11	Fizyka	2	3	2	2	2	11
12	Chemia	2	3	2	2	-	9
13	Matematyka	4	3	2	2	2	13
14	Literatura dla dzieci	-	-	1	1	1	3
15	Rysunek	2	2	1	1	1	5
16	Prace ręczne	2	2	2	1	2	9
17	Śpiew	2	2	2	2	2	10
18	Gra na instrumentach	2	2	2	2	1	9
19	Wych. fizyczne	3	3	3	3	1	12
20	Przyr. socj. i woj. i socj.	-	-	2	2	2	6
21	Chór	1	1	1	1	1	5
22	Rytmika	1	1	1	-	-	3
		37	37	37	37	37	185

szkoły średniej ogólnokształcącej i artystycznej. Wapilwie jest bowiem, czy ewentualnie kandydatki do tego studium w ciągu 2 lat zdolają wystarczająco przygotować się do pracy w przedszkolu, zwłaszcza w zakresie przedmiotów artystycznych, które w programach szkół ogólnokształcących są uwzględnione w skromnym zakresie.

Doskonalenie czynnych wychowawczych wydaje się nam konieczne. Powinno ono objąć jak najwięcej osób przy jak najmniejszym obciążeniu budżetu państwa. Zbyt kosztowne i nie

zawodową czynnych wychowawczych.

Ośrodkami tego doskonalenia powinny być zakłady kształcenia wychowawczych. Szukanie nowych, lepszych form wywołuje inicjatywę poszczególnych zakładów. Bodźcem materialnym dla podnoszenia poziomu będzie podniesienie uposażenia po uzyskaniu dodatkowych kwalifikacji do wysokości uposażenia nauczycielskich. Wprowadzenie egzaminu kwalifikacyjnego po kilkuletniej praktyce wpłynie też znacznie na podniesienie poziomu pracujących wychowawczych.

Likwidacja niektórych zakładów kształcenia wychowawczych przedszkoli w związku ze zmniejszeniem się zapotrzebowania na nowe wychowawczynie powinna przebiegać stopniowo i dotyczyć przede wszystkim tych zakładów, które z różnych względów uzyskują słabe wyniki kształcenia. Naszym zdaniem pozostać powinny w pierwszym rzędzie zakłady w większych ośrodkach kulturalnych.

Zrównanie kształcenia wychowawczych z nauczycielskim na najwyższym poziomie jest konieczne. Nie widzimy jednak realnej możliwości szybkiego wyrównania wieloletniego zagadnienia w kształceniu wychowawczych z wieloletnim w nauczycielskim. W programach nauki, Drogi zrównania widzimy tylko w kolejnych stopniach etapach, które proponujemy.

Rada Pedagogiczna
Lic. Pełn. W. P.
Poznań

NAGRODY ZA ODPOWIEDZI ZBIOROWE

Radioodbiornik, wialnia, maszyna do pisania, rower, koparka, apteczka PCK, apteczka weterynaryjna, biblioteczka społeczno-pol. iyczna, biblioteczka rolniczo-weterynaryjna, 5 rocznych prenumerat „Zielonego Sztandaru”.

NAGRODY ZA ODPOWIEDZI INDYWIDUALNE

Aparat fotograficzny, kupony na ubranie, zegarek, płaszcz, letnie, teatralne, walizki, portfele, wieczne pióra, krawaty.

O kursach kukielkarskich

WIELKA atrakcją dla nauczycieli, przebywających w ubiegłym roku w Krymii Morskiej, były wczasowe kursy kukielkarskie zorganizowane przez Centralny Dom Twórczości ZNP. W zajęciach wzięło udział ogółem 58 osób z czterech punktów. Byli to pracownicy Ośrodków Doskonalenia Kadry, nauczyciele liceów pedagogicznych i nauczyciele wiejskich. Kolejny cykl, pod kierunkiem milosnika i entuzjasty teatru kukielkowego kol. Stanisława Iłowskiego, pracowali z wielkim zapałem, rezygnując niejednokrotnie z przyjemności wypoczynku na plaży.

Szkolenie kadry instruktorów lalkarzy można, moim zdaniem, prowadzić w domach wypoczynkowych ZNP w okresie wakacyjnym. Jestem przekonany, że w każdym turnusie znalazłaby się grupa chętnych osób, która chciałaby się uczyć wykonywania różnych rodzajów lalek i techniki poruszania nimi. Wynagrodzenie instruktorów prowadzących zajęcia oraz zakup niezbędnych materiałów nie pociągnie za sobą więk-

szych wydatków. Dla najbardziej chętnych i uzdolnionych dobrze byłoby zorganizować kilkuniedniowe kursy w okresie ferijowych, korzystając z pomocy Państwowego Teatru „Lalka” w Warszawie.

Przeszkoleni nauczyciele stają się niewątpliwie propagatorami kukielkarstwa. Chcę dodać, że wielu uczestników tegorocznych wczasów-kursów lalkarskich podjęło już pracę na swoim terenie. I tak np. kol. Zofia Sikorska prowadzi kilka kukielkarskich w L'ceum Pedagogicznym w Głogowie, kol. Stanisława Paszkiewicz z Gdansk, grupowała 37 koleżanek-wychowawczych przedszkoli, które pragną uczestniczyć w kursie lalkarskim. Koleżanka ta napotkała jednak duże trudności w wyszukaniu instruktora.

Dziwnym wydaje się fakt, że potrzeb szkoły w tej dziedzinie nie dostrzegają Centralny Ośrodek Szkolenia Kadry Oświatowych. Gdy zwróciliśmy do CODO w sprawie o kredyty na kursy lalkarskie, odpowiedziano mi, że na ten cel nie ma przewidzianej pozycji.

M. PUTO

Co chciałbym widzieć w programie V klasy liceum pedagogicznego

OGÓL nauczycieli i zapewne większość uczniów liceum pedagogicznego, z radością przyjęli do wiadomości fakt definitywnego przedłużenia liceum pedagogicznego do lat pięciu. Klasa piąta umożliwi wprowadzenie niezbędnych uzupełnień programowych, w rezultacie których absolwent liceum pedagogicznego będzie mógł wykazać się zasobem wiedzy ogólnej co najmniej z zakresu szkoły ogólnokształcącej. W istocie absolwent liceum pedagogicznego winien mieć szerze horyzonty umysłowe i posiadać większy zasób wiedzy praktycznej od absolwenta szkoły ogólnokształcącej.

Z radością przeczytałem w grudniowym „Głosie” artykuł Kazimierza Wojciechowskiego pod tytułem: „Reforma systemu kształcenia nauczycieli”. Nie zgadzam się tylko z jedną tezą autora, a mianowicie: „Przy realizacji programu w V klasie będą mieli zapewnioną dużą swobodę nauczyciele. Główny akcent w pracy powinien być położony na utrwalenie przerobionego materiału w liceum pedagogicznym oraz gruntowne poznanie materiału szkoły podstawowej”. Sądzę, że taki zakres klasy V byłby wyraźnie krzywdzący w stosunku do uczniów liceum pedagogicznego. Trudno bowiem, aby uczeń klasy V był jedynie zorganizowaniem rocznej powtórką, bez podania nowych treści naukowych. Zrozumiałam, że konieczność przepracowania powtórnego niektórych partii materiału naukowego, oczywiście zachodzi również konieczność powtórzenia materiału programowego liceum, nie może to być jednak celem rocznej pracy.

Celem rocznej pracy w klasie V winno być, jak sądzę:

1. Rozszerzenie materiału naukowego o charakterze ogólnokształcącym, minimum do zakresu szkoły ogólnokształcącej, w przedmiotach humanistycznych nawet znacznie szerzej.

2. Szczegółowe przepracowanie materiału szkoły podstawowej.

3. Gruntowne opracowanie zagadnień metodycznych związanych z dydaktyką treści naukowych szkoły podstawowej.

4. Dokładne ugruntowanie zdobytej wiedzy z umiejętnością zastosowania jej do zagadnień życia praktycznego. Szczególny nacisk w tym kierunku należałoby położyć na przedmioty ścisłe.

5. Przygotowanie absolwentów liceum pedagogicznego do samodzielnej pracy zawodowej jak również do studiów uniwersyteckich. Celem zrealizowania tych postulatów należałoby określić minimum wiedzy, jaką powinien wytyczyć absolwent, a więc trzeba koniecznie ustalić program klasy V. Proponuję przeznaczyć pewną ilość godzin do dyspozycji rady pedagogicznej, celem wyrównania pewnych istniejących braków dotychczasowej nauki.

Wydaje mi się, że w klasie V powinno się szczególnie zadbać o wykształcenie u uczniów w znacznym stopniu umiejętności pracy samodzielnej celem wdrożenia ich do przyszłej pracy zawodowej czy

też studiów. W związku z tym wymiar godzin zajęć obowiązkowych nie powinien znacznie przekraczać 25 godzin tygodniowo. Oczywiście do takiego wymiaru godzin trzeba dostosować odpowiednio metodę prowadzenia treści naukowych. Należałoby koniecznie zaktualizować udział uczniów w pracach pozalekcyjnych, i to zarówno w zakładzie k.n., jak i w szkole ćwiczeń. Pożądanym byłoby, aby uczniowie klasy V brali aktywny udział w zreorganizowanym ZHP, w imprezach o charakterze turystycznym.

Sądzę, że konieczne byłoby wprowadzenie do programu klasy V literatury powszechnej — o której maturzyści mają resztą z racji obowiązujących programów, dość mgliste pojęcie — fizyki współczesnej, w szerszym opracowaniu psychologii eksperymentalnej, trzeba by również rozszerzyć metodykę nauczania w szkole podstawowej.

W toku nauczania w klasie V należałoby rozwinąć niektóre umiejętności praktycznej matematyki, a więc umiejętności sporządzania najprostszych programów rachunkowych, nomogramów, pomocy naukowych. Program matematyki, w wymiarze 8 godzin lekcyjnych tygodniowo, powinien zawierać:

1. Algebra — procent składany, teoria równań, liczby zespolone, układy równań wyznaczniki, elementy kombinatoryki, pojęcie prawdopodobieństwa, prawo wielkich liczb, elementy statystyki, indukcja matematyczna, teoria ciągów, funkcji, pojęcie granicy, elementy rachunków nieskończonego małych, rachunek — w praktycznych zagadnieniach — na ekstremum funkcji.

2. Geometria — geometria wykreślna z elementami rysunku technicznego.

3. Zagadnienia podstawowe — wybrane zagadnienia materiału szkoły podstawowej wg. uznania nauczyciela.

4. Trygonometria — praktyczne zastosowania trygonometrii do sporządzania elementarnych planów terenowych za pomocą przyrządów pomiarowych, wykorzystanie trygonometrii do zadań geometrii płaskiej, przetransformacji, układy równań trygonometrycznych.

5. Zastosowania — sporządzenie pomocy naukowych, tablic, modeli, przygotowywanie prostych przyrządów rachunkowych, sporządzanie prostych nomogramów, sporządzanie wykresów o charakterze statystycznym.

Sądzę, że taki dobór materiału naukowego matematyki byłby korzystny dla praktyki szkolnej absolwentów liceum pedagogicznego, równocześnie stanowiłby on wystarczającą podstawę elementarną dla dalszych studiów absolwenta.

HENRYK WREMBEL
Ślupsk

Uwaga redakcji: wydaje nam się, że program kl. V powinien również przewidywać przygotowanie abiturientów do pracy oświatowej wśród dorosłych, patrz „Głos Nauczycielski” nr 5.

ministracji szkolnej. Będą tu należały zagadnienia planowania, inwestycji, sprawy budżetowej, a szczególnie fakt bezpośredniego wpływu kierownictwa wydziału oświaty, często członka tegoż prezydium, na niższe komórki terenowe rad narodowych”. Uważa on dalej, że powiązanie wydziałów oświaty z radami narodowymi nie byłoby w skutkach tak ujemne, jak to obserwowaliśmy w ostatnich latach, gdyby wydziałom pozostawiono dawny zakres działania, a łączność ograniczono tylko do spraw budżetowych i planowania. Błąd polegał na tym, że wydziały oświaty zamieniono w komórki zależne całkowicie od prezydium rad, przy czym ta zależność była nawet większa niż innych wydziałów, np. finansowych.

KURATORIA — INSPEKTORATY SZKOLNE

„W pełni uzasadniony jest — pisze kol. Jan Feitek — projekt przywrócenia szacownego tytułu kuratora okręgu szkolnego, jako tytułu mającego za sobą chlubną przeszłość w dziejach polskiej oświaty”. Autor nie godzi się jednak na tytuł „inspektora szkolnego”, uważając, że tytuł ten akcentuje raczej sprawę nadzoru, a nie pomocy i porady. Zamiast tego tytułu proponuje tytuł „powiatowy radca szkolny” oraz „powiatowy urząd szkolny” — zamiast inspektora szkolnego. „Trudno zrozumieć — pisze — dlaczego autorzy też chcą odczytać szkolnictwo średnie opieką kuratora (tj. opiekuna), a szkolnictwo podstawowe poddać groziemu nadzorowi inspektora szkolnego. Już w samej nazwie tytułów widać wyraźnie, że jednakowoż życzliwy stosunek do wszystkich kategorii szkolnictwa”.

O rolę lekarza w szkole

(Poniższy artykuł zamieszczamy jako głos w dyskusji. Redakcja)

Jedną z przykrejszych wad jest brak konsekwencji. Myśl ta nasuwa się po dniach holdu złożonego postaci Janusza Korczaka, a także po obchodach 150 rocznicy pedagogicznej działalności Jędrzeja Śniadeckiego. Wiele przy tej okazji powiedziano i napisano słów, nie wyciągnięto jednak zasadniczych wniosków. Ale wnioski, zgodnie z ich logiczną naturą, narzucają się same.

Śniadecki, Jordan, Kopczyński, Piasecki, Korczak... nazwiska nabierały treści. I ono leży wielkość tych przyrodniczków, pedagogów?

Gdy w roku 1741 Andry fundował nową naukę — ortopedię, nie przewidywał, że zwróci się ona z czasem do granic jednej z wielu klinicznych specjalności. Podobny los spotkał i de Śniadeckiego. Głoszone przezeń „wychowanie lekarskie” starannie wypracowane z całokształtu teorii wychowania, oddziałując przy tym element przyrodniczy od humanistycznego. Odtąd lekarz stał się gościem w pedagogice i to gościem coraz rzadszym. Z pozycji współtwórcy systemu wychowawczego zeszł do roli doradcy, często wnikliwego, sumiennego, z zasady jednak stojącego z boku.

Jednostkę wychowawczą, którą z takim zapałem głosił Śniadecki, uległa rozzerwaniu. Brzęgi szczęśliwy obrywały się z obu stron: poprzez humanizację nauk pedagogicznych i klinicyzację nauk medycznych. Lekarz jako wychowawca pokoleń stał się archaizmem, zjawiskiem: porówna go romantyka efektywne, doradźnego ratownika zdrowia i życia. Wąska nazwa „lekarz” doczekała się swego zasadniczego. Służba zdrowia jest dziś właściwie służbą chorób. Zagadnienia pielęgnowania zdrowia, profilaktyki, a zwłaszcza kierownictwa rozwojem człowieka znalazły się na marginesie zainteresowań medycyny. Stosunek problemów profilaktyki do terapii w programach akademii medycznych jest nadal niepokojący. Kandydaci do zawodu lekarskiego prowadzą się wprost do sali szpitalnej i do ambulatorium. Nie używają samodzielnego szpitala frontu walki, wychodząc chorobie naprzeciw. Oto jedna z przyczyn, dla których praca w zakresie higieny szkolnej jest dla lekarza nie tylko mało atrakcyjna, ale i trudna.

Z drugiej strony, zafascynowany idea wychowania poprzez nauczanie i przywołany pękatymi programami pedagog stał się coraz bardziej dydaktyką. Aby nadążyć za formalnymi wymogami, całą niemal energię zużywał na wtłoczenie w ucznia przepisanego kwantum wiedzy. Tu również wąski termin „nauczyciel” może być symbolem kierunku. Szaleńczego przesłania, było wychowanie, a nie nauczanie. Zgodnie z założoną kompetencją. Nauczyciel „robił” wychowanie umysłowe, organizację młodzieży — wychowanie moralne, wychowawca fizyczny i lekarz — wychowanie fizyczne. W tym stanie rzeczy, gdy nauczyciel uczy, a lekarz leczy, trzeba poważnie nagłowić się, aby znaleźć tego, kto wychowuje. Ta sytuacja staje się tragiczną dla każdego ucznia pedagogu. Chyba, że wierzy on w zasadę jedności wychowania i nauczania (która przecież wobec

hegemonii dydaktyki bliska jest fikcji) lub w potęgę wychowawczego oddziaływania lekarza. Jednym z organizacyjnych wyrazów wspomnianego schematu była właśnie szkolna służba zdrowia z lekarzem — gościem i higienistką, a właściwie pielęgniarzką! Był to już szczyt mechanistycznego absurdu.

Ostatnim bastionem totalistycznej koncepcji wychowania jest wychowanie fizyczne. I ono jednak nie ostatecznie się wulgaryzacji. Uczyniono z niego jeden z przedmiotów nauczania, zdyktowano, zatrocono zasadniczego ogólnowychowawczego sensu na rzecz wyuczania sportowych stereotypów ruchowych. Pomieszczenie pojęć lekarza — wychowawcy i lekarza sportowego znalazło również odbicie na terenie szkoły.

Współpraca Ministerstwa Zdrowia z Ministerstwem Oświaty nosi na sobie piętno przysłówowych współprac. I tak, dając rezultaty. Lekarz, dla którego szkoła stanowi n-te z kolei miejsce pracy, przy najbardziej nawet uczciwym podejściu, nie stanie się nigdy organiczną częścią grona pedagogicznego. W ten sposób czynimy krzywdę dziecku, samej szkole, a także lekarzowi, który mimo pozorów, staje się drugorzędny pracownikem aparatu szkolnego. Przyczyn tej pauperizacji nie można szukać i tylko w ustroju służby zdrowia. Wnioskuję, że również sam system szkolny, który traktuje lekarza jako ultimatum refugium, jako aneks instytucji szkolnej. Nie trudno o dowody, że bywało kiedyś inaczej. Wystarczy przeczytać pisma pedagogiczne z końca XIX i pierwszą ćwierć bieżącego stulecia. Aby stwierdzić bogactwo tematyki w zakresie wiedzy o rozwoju dziecka, o higienie i metodach wczesnego wychowania — wystarczy znaleźć się w archiwum, czytać, a zwłaszcza, że mamy dziś gorszych

i mniej ofiarnych lekarzy? Błąd tkwi raczej w dzisiejszej koncepcji, która szafuje deklaracjami i sformułowaniami, bez pokrycia w realnym zabezpieczeniu warunków codziennej pracy lekarza.

Na szczęcie idą nowe, zdrowe prądy. Tym tłumaczy się czas przeszły użyty w poprzednich zdaniach. Pedagogika, choć powoli, przypomina sobie, że dziecko jest żywym stworzeniem podlegającym prawom naturalnego rozwoju. Medycyna patrzy w przyszłość, gdy terapia będzie zjawiskiem niezwykłym, świadczącym o kardynalnym zaniedbaniu pracy profilaktycznej. I dlatego już dziś można sformułować kilka zasadniczych, kierunkowych wniosków:

1 — w dziedzinie teorii należy wzmacniać pozycję naukowych dyscyplin z tzw. pogranicza, dążąc do stworzenia syntetycznej wiedzy o prawach wszechstronnego rozwoju człowieka i o sztuce kierowania tym rozwojem;

2 — uporządkować wszelkie sprawy związane z wychowaniem fizycznym dzieci, podbudować je koncepcyjnie, a zwłaszcza uregulować stosunek do sportu jako zjawiska społecznego, na które wpływ refleksji pedagogicznej jest bardzo ograniczony. Wychowanie fizyczne nie można traktować jako jednego z przedmiotów nauczania, a w żadnym razie jako mechanicznej transmisji do sportu;

3 — zlikwidować iluzoryczną współpracę służby zdrowia ze szkołą, ustanawiając służbę rozwoju dziecka, pozostającą całkowicie w gestii władz oświatowych. Należy dać temu organizacyjny wyraz wiając lekarza z równym systemem szkolenia, jak i stosunkiem pracy w organicznej jednostce instytucji wychowania młodego pokolenia.

MACIEJ DEMEL

Samokształcenie pod kierunkiem Związku

MINISTERIALNY projekt systemu kształcenia nauczycieli stwarza niewątpliwie pomyślną perspektywę dla dalszego rozwoju oświaty. Przede wszystkim w niedalekiej przyszłości o trzy lata obowiązujące kształcenie nauczycieli umożliwi przede wszystkim należyte przygotowanie ogólnonaukowe i pedagogiczne, a z drugiej strony zabezpieczy właściwy dobór personalny i stabilizację kadry nauczycielskiej.

Poszerzenie (obok restytucji egzaminów praktycznych dla młodych nauczycieli) zakresu i podniesienie poziomu studiów zawodowych wzmocni w znacznym stopniu zarówno autorytet nauczyciela w szkole, jak i jego pozycję społeczną w jej środowisku. Uważam, bowiem, że egzamin praktyczny dla młodych nauczycieli winien być wprowadzony na stałe bez względu na stopień ukończenia studiów pedagogicznych. Zaniechanie egzekwowania egzaminu praktycznego w minionym okresie było przyczyną lekceważenia obowiązków służbowych i dyktantyzmu w pracy zawodowej młodych nauczycieli.

Niejednokrotnie próbowano uzasadnić, że braki w przygotowaniu zawodowym nauczycieli uzupełniają zespoły przedmiotowe ODKO. Praktyka wykazała jednak, że właśnie młodzi nauczyciele najbardziej lek-

ceważyli i najmniej aktywnie uczestniczyli w pracach ODKO. Aparat ODKO, kosztowny i dubiujący nadzór pedagogiczny, traktowany jako przybudówka wydziałów oświaty, nie cieszył się na ogół uznaniem nauczycieli. Aparat ten niedoskonały organizacyjnie, nie mógł przygotowywać doskonałych nauczycieli specjalistów, tym bardziej, że właśnie tym rezerwowym specjalistą zrzeszonym niekiedy przypadkowo w zespołach przedmiotowych brakuje najczęściej podstaw wykształcenia ogólnego i przygotowania teoretycznego.

Obrażmy większość naprawę dobrych nauczycieli starszego pokolenia doświadczenia, do doskonałości dzięki indywidualnemu kształceniu i wytrwałości w pracy zawodowej. Stąd wnioskuję, że w dziedzinie samokształcenia i doskonalenia zawodowego konieczne jest wprowadzenie zasady samorządności opartej na pełnej dobroci, przedsiębiorczości i inicjatywie oddolnej nauczyciela z uwzględnieniem ich warunków i potrzeb środowiskowych.

Według opinii wielu kolegów, sprawa samokształcenia i doskonalenia zawodowego winna się stać jedną z podstawowych dziedzin działalności ZNP. Odsunięcie ZNP od spraw doskonalenia zawodowego nauczycieli oraz powołanie urzędowej instytucji ODKO — powodowało w dużej mierze spadek ożywienia działalności zawodowej i kulturalnej wśród nauczycieli, której duże nasilenie obserwowano w okresie powojennym mimo o wiele trudniejszych niż obecnie warunków ekonomicznych.

Podobnym błędem było, moim zdaniem, odsunięcie nauczycieli i ich organizacji zawodowej od decydującego wpływu na sprawy kulturalno-oświatowe w środowisku. Przyczyniło się to do szybkiego obumierania życia świetlicowego na wsi. Zaangażowany do tej pracy aparat etatowych instruktorów kierowników świetlic powołał zych i przez Ministerstwo Kultury i Sztuki nie spełnił swego zadania.

Uważam więc, że ZNP winien wystąpić w najbliższej przyszłości z radykalnym i realnym projektem reformy zarówno w dziedzinie samokształcenia pedagogicznego, jak i kulturalno-oświatowej działalności nauczyciela w środowisku.

J. KUPCZYK
Świba, pow. Kepno

Encyklopedia współczesna

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego ukazała się Encyklopedia Współczesna wydawana miesięcznie w zeszytach.

Objętość każdego zeszytu wynosić będzie 64 str. w tym 16 stron — część kronikarska, 48 stron — część encyklopedyczna.

Pierwszy numer ukazał się w lutym br. Prenumerata półroczna — zł 42 — prenumerata roczna — zł 84.

Encyklopedia ta może być pomocą w pracy szkolnej i dobrze byłoby, gdyby znalazła się w bibliotekach, a może i na prywatnych półkach nauczycieli.

Na dalsze głosy dyskusyjne w sprawach administracji szkolnej czekamy. (Jb)

